Nr. 38. Kraków, Niedziela 8 Lutego 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Naród sobie!

W czasie uroczystości narodowych rozlega się u nas po całym kraju pieśń o łączności i solidarności narodowej, a patrząc wówczas na obywateli ziemskich, mieszczaństwo i lud, jednym ożywionych duchem, zdawałoby się, że istotnie jesteśmy na drodze do lepszej przyszłości, że w chwili ciężkiej i poważnej wszyscy pójdą jednym szlakiem do wspólnego celu. Wszelako, gdy nadchodzi ta ciężka i poważna chwila, gdy nietylko położenie naszego kraju, ale i całego narodu polskiego wymaga skupienia sił i rozważnego i zgodnego działania, jak z pod ziemi wydobywa się hydra waśni domowej i ile tylko można wystawić sobie osobistych ambicyj i celów partyjnych.

Każdy sobie! a zawsze pod pozorem, że chce służyć krajowi.

Dawniej rozbrzmiewało u nas hasło: „Salus reipublicae suprema lex esto!“ — dzisiaj nowy słyszymy dogmat: „To, co w granicach ustawy jest dopuszczalne, jest dobre i godziwe“.

Dawniej zmierzano głównie do tego, aby wzmocnić stanowisko polskiego ogółu, dziś, aby poszczególnym partjom trwalszy zapewnić fundament. Do niedawnych wreszcie czasów starano się u nas zapewnić nienaruszalność zasadzie o karności narodowej, dziś karność partyjna ma prowadzić w zwartych szeregach do walki domowej, do walki, w której się używa najniemoralniejszej broni, bo wstrętnego oczerniania strony przeciwnej i zakrywania w sposób podstępny przed wierzącym tłumem istotnych celów i dążeń.

Byle na swojem postawić, byle zgnieść przeciwnika, byle partję własną dźwignąć i otoczyć aureolą rzekomych usiłowań o poprawę bytu uciśnionych. Co zaś dzień jutrzejszy przyniesie i jak obronimy się przed wrogów działaniem, rozbici i oszołomieni jednodniowemi trjumfami bratobójczej walki — tego prawie nikt nie uwzględnia.

A jednak ten dzień jutrzejszy, w porze obecnej przedstawia się bardzo ponuro. Centralizm odniósł walne zwycięztwo; żywioł niemiecki zyskał niebywałą od lat wielu przewagę, a wszelkie opowiadania o potężnem stanowisku Koła polskiego, jak i o tem, że ono będzie w nowej większości pierwszorzędnym czynnikiem — są niestety pustym frazesem i zgubnem łudzeniem się. Kto chce dobra kraju, ten nie powinien liczyć się z tem, co być „może“ lub co wydaje się „prawdopodobnem“, ale raczej z tem, co jest po nad wszelką wątpliwość stwierdzonym u nas faktem.

Otóż faktem jest, że hr. Taaffe postanowił oprzeć swą większość na lewicy, że uczynił to za zgodą ministra Zaleskiego, a bez bliższego porozumienia z przywódcami Koła polskiego, któremu w ten sposób dano bardzo wyraźnie do zrozumienia, że w polityce wewnętrznej przestało mieć znaczenie decydującego czynnika. Jeżeli pakta z lewicą zmusiły hr. Taaffego do opuszczenia Polaków, którzy byli dotąd wiernymi jego sojusznikami, to taż sama racja stanu może go doprowadzić do wyłącznego oparcia się na niemieckiej większości, która, jak nas o tem upewniła „N. Fr. Presse“ w onegdajszym artykule, gotowa w tym celu uczynić hr. Taaffemu, jak najdalsze ustępstwa i ułatwienia.

Zdaje się więc, że wobec takiej sytuacji, na którą nie są zapewne bez wpływu również względy zagranicznej polityki, powinno nam na tem zależeć, aby przy zbliżających się wyborach do Izby poselskiej Rady państwa, weszli w skład Koła polskiego najdzielniejsi i najwytrawniejsi mężowie, którzyby umieli sprostać ciężkiemu zadaniu, a nie poszli na lep wrogów naszych.

Z tego powodu, jest koniecznością, aby oba centralne komitety przedwyborcze, mające ku temu przez Sejm poruczony mandat, kierowały wyłącznie wyborami, zwłaszcza, że w nich reprezentowane są wszystkie odcienie polityczne i nie zachodzi obawa, aby jakiekolwiek stronnictwo pozbawione było możności bronienia swych przekonań i kandydatów.

Tymczasem niezbędnej w tym wypadku solidarności narodowej nie chcą uznać nasze stronnictwa i tworzą się komitety działające już nietylko obok, ale przeciw komitetom centralnym. Obok komitetu lewicy, który rozwinął nader ożywioną agitację, utworzył się wczoraj w Wadowicach centralny komitet katolicko-ludowy, i mianował kandydatów bez porozumienia nawet z centralnym komitetem krajowym, a obok tego, partja socjalistyczna również na własną działa rękę; każdy zaś z tych komitetów rozwija akcję dla swych celów partyjnych, rad uchylić się od wszelkiej kontroli i od wspólnego z innymi działania.

Każdy sobie! Sto lat niewoli niczego nas nie nauczyło, a szumne frazesy stanowią tylko niezręczną zasłonę polityki zaściankowej i partyjnej.

Co do nas, nie przykładaliśmy ręki do tworzenia jakiejkolwiek partji, bośmy zawsze wyznawali zasadę, że nie ma u nas pola do walk partyjnych i nie może być mowy o podniesieniu kraju, jeżeli nie powrócimy do zasady: „salus reipublicae suprema lex esto!“ Z całą więc świadomością ciężkich dni, które przed krajem i narodem naszym stoją dziś otwarte, wzywamy wyborców do rozwagi i zarzucenia walki partyjnej.

Niechaj potomność nie zarzuca nam kiedyś, żeśmy wołali: „Każdy sobie“, zamiast z pełnej piersi i we wszystkich kraju zakątkach podnieść grzmiący okrzyk: „Naród sobie!“

Z KRAJU.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, uzupełniony delegatami i powołanymi mężami zaufania, odbył w dniu 6-go lutego posiedzenie. Obecnymi byli: Przewodniczący Leon Chrzanowski, zastępca przewodniczącego Henryk Kieszkowski, referent Fryderyk Zoll. Członkowie: ks. Fox Maciej, Homolacs Stanisław, hr. Męciński Józef, Mendelsburg Albert, Skrzyński Adam, Szlachtowski Feliks, hr. Tarnowski Stan., dr Trybulec Józef, ks. Walczyński Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, hr. Wodzicki Antoni, oraz reprezentanci dzienników jako członkowie komitetu: pp. Chyliński Michał (*Czasu*), Orłowski Józef (*Kur. Polskiego*), Pawlikowski Mieczysław (*N. Reformy*). Nieobecność swą usprawiedliwili: p. Benoö Atanazy, Struszkiewicz Władysław, ksiądz Ziemiański Stanisław.

Przewodniczący Chrzanowski, powitawszy zgromadzonych przedstawił, że ponieważ według ustawy organizującej komitet centralny, a uchwalonej przez naczelną władzę narodową, t. j. Koło sejmowe, komitet wybrany w 1889 r. przy zebraniu się Sejmu na teraźniejszą kadencję sześcioletnią i uzupełniony wówczas wybranymi przez zjazd delegatów powiatów i przez powołanie mężów zaufania, ma przez całą tę kadencję sejmową kierować czynnościami przedwyborczemi do Sejmu i do Rady państwa, przeto nie uzupełniał się już teraz ponownym wyborem delegatów przez powiaty; dalej dodał, że tak samo postąpił lwowski oddział komitetu centralnego, kierujący czynnościami przedwyborczemi we wschodniej części Galicji. Następnie przewodniczący opowiedział dotychczasowe działanie komitetu centralnego, celem zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych w okręgach wyborczych mniejszej własności, do czego powołał wszystkich członków Rad powiatowych, jako mężów zaufania ludności powiatów.

Wreszcie przewodniczący wskazał, że komitet centralny odpowiednio regulaminowi swemu, winien teraz wezwać prezydentów i burmistrzów miast, wybierających oddzielnie posłów, aby po ułożeniu list wyborców, powołali każdy w swojem mieście, w dniu, który sami oznaczą, wszystkich wyborców tegoż miasta na walne zgromadzenie, celem wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego, któryby kierował czynnościami przedwyborczemi w tem mieście. Ten wniosek przewodniczącego komitet centralny przyjął jednomyślnie i postanowił wystosować zaraz odezwę do prezydentów miast.

Członek komitetu centralnego Zoll przedstawił, że okoliczności wymagają często, aby komitet centralny szybko powziął postanowienie w mniej ważnej, ale naglej sprawie, a niema czasu zwoływać ogólnego zebrania komitetu, którego wielu członków nie mieszka w Krakowie, przeto należałoby, jak w dawniejszych latach, wybrać komitet wykonawczy. złożony z przewodniczącego i kilku członków mieszkających w Krakowie, któryby to komitet wykonawczy rozstrzygał w sprawach nagłych a mniej ważnych. Wniosek ten uchwalono i na przedstawienie członka komitetu, hr. Antoniego Wodzickiego postanowiono, iż ten komitet wykonawczy ma się składać z 5 ciu członków, poczem do tego komitetu wybrano: przewodniczącego Chrzanowskiego Leona, referenta Zolla Fryderyka, oraz członków: Skrzyńskiego Adama, dra Weigla Ferdynanda i hr. Wodzickiego Antoniego.

Wreszcie na wniosek członka komitetu, Męcińskiego, omawiano położenie w niektórych okręgach wyborczych mniejszej własności.

Pomiędzy ludem szerzy się agitacja mająca na celu, aby z kuryj mniejszej własności wyszli przeważnie włościanie. Jestto hasło wydane głównie przez naszą partję radykalną, która ma nadzieję, że przy pomocy mniej oświeconych włościańskich posłów zdoła wpłynąć na zmianę stosunków wewnątrz kraju, w swoim duchu. W tem dążeniu wielce na rękę było partji radykalnej, że równocześnie wywołany został ten ruch pomiędzy ludem na tle katolickiem, skutkiem propagandy *Wieńca i Pszczółki*, której owocem jest zawiązany w Wadowicach t. zw. centralny komitet katolicko-ludowy pod egidą pana Zalańskiego, który w dniu wczorajszym odbył w Wadowicach walny zjazd.

Centralny ten komitet ludowy bez odwołania się do centralnego komitetu krajowego, uchwalił postawić następujące kandydatury: w okręgu Biała-Żywiec, Kramarczyk; Wadowice-Myślenice, Zalański; Kraków-Chrzanów-Wieliczka, dr. Dziewoński; Brzesko-Bochnia, Orzechowski; Nowy Sącz Grybów-Nowy Targ, Potoczek; Sanok Brzozów-Lisko, Skwara; Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, ks. Siemieński; Jasło-Krosno-Gorlice, August Lewakowski; Mielec-Tarnobrzeg-Ropczyce, ks. Kopyciński; Rzeszów-Kolbuszowa, hr. Zdzisław Tyszkiewicz; Łańcut, hr. Hompesch; Jarosław-Cieszanów, ks. Michna; Przemyśl-Mościska Dobromil, Kraiński.

Niemal równocześnie partja radykalna, której organem jest *Przyjaciel ludu*, odbyła wiec wójtów powiatów: Sanok, Lisko, Brzozów, we Wzdowie. Przemawiał na nim jeden z propagatorów *Przyjaciela ludu* za Janem Skwarą, wójtem z Targowisk; kandydaturę jego zgromadzenie przyjęło. W tymże okręgu rozwinęła również silną agitację partja moskalofilska za p. Iskrzyckim. Obok tego podniesiono kandydatury: p. Adama Ostaszewskiego dra. praw i filozofji, właściciela dóbr Wzdowa, p. Urbańskiego wice-prezesa brzozowskiej Rady powiatowej i dotyczasowego posła p. Gniewosza. Pierwszy, nie chcąc spowodować rozstrzelenia głosów, z obywatelską gotowością zrzekł się kandydatury i oświadczył się za p. Edwardem Gniewoszem, który tylko przy skutecznem poparciu wszystkich czynników, może wobec pomienionych wyżej agitacyj uzyskać większość.

We czwartek odbyło się we Lwowie pierwsze przedwyborcze zgromadzenie w sali ratusza, któremu przewodniczył członek Wydziału krajowego, p. T. Romanowicz. Mowca zaznaczył trudność obecnej sytuacji politycznej i konieczność dokładnego zastanowienia się nad sprawą niedalekich wyborów. Gdy miano przystąpić do wyboru komitetu przedwyborczego, postawił p. H. Rewakowicz, redaktor „Kurjera lwowskiego,“ szereg następujących wniosków, które po poparciu dyrektora Zimy, zostały prawie jednomyślnie przyjęte. A więc uchwalono:

1. Zgromadzenie wyborców postanawia nie wybierać komitetu przedwyborczego.

2. Poleca prezydjum, aby dotychczasowych posłów z m. Lwowa w szczególności, innych zaś, mających prawo wybieralności w ogóle, zaprosiło do zgłoszenia się kandydatów w prezydjum, jakoteż, aby wezwało do zgłoszenia kandydatur obywateli, których poszczególne grona wyborcze prezydjum wskażą.

3. Termin do zgłoszenia kandydatur ustanawia się do dnia 12 lutego 1891.

4. Po 12 lutego zwołane będzie zgromadzenie, celem wysłuchania programu politycznego ubiegających się o krzesło poselskie, a przedewszystkiem byłych reprezentantów miasta, o ile się ubiegać będą.

5. Po wysłuchaniu kandydatów, po interpelacjach ze strony wyborców i odpowiedziach ze strony kandydatów, poda prezydjum do wiadomości wyborców, którzy kandydaci ubiegają się o mandat, i którzy swe zapatrywania polityczne wygłosili.

Na tem zakończy prezydjum swe czynności.

6. Organizację komitetów agitacyjnych pozostawia się grupom wyborców, którzy się skupią około poszczególnych kandydatów.

7. Koszta czynności prezydjalnych, w uchwale 2, 4 i 5 wyszczególnionych, pokryją komitety agitacyjne, do równego podziału na pierwsze wezwanie prezydjum

---

Prezes Rady pow. gródeckiej, p. W. Niezabitowski, rozesłał zaproszenia na posiedzenie w dniu 7 b. m., celem wybrania komitetu przedwyborczego dla wyboru posła z okręgu Lwów-Gródek-Jaworów. Dotąd piastował mandat z tego okręgu p. D. Abrahamowicz.

Moskalofile ponieśli klęskę w Zbarażu, gdzie poseł ks. Sieczyński otrzymał na sejmiku relacyjnym, który zgromadził 400 wyborców, jednogłośne „votum zaufania.“ Księża ruscy Zarzyskij i Biliński, którzy przeciw temu protestowali, musieli z kwaśnemi minami opuścić salę.

Czortków 5 lutego.

W miesiącu lutym 1889 zostało zawiązane Kółko pedag. kossowskie, które dotychczas odbyło w różnych miejscowościach 13 posiedzeń. Na tych posiedzeniach były opracowane następujące tematy:

1) Jak nauczyciel przyzwyczai dzieci do czystości i porządku? 2) O solidarności nauczycielskiej. 3) O zachowaniu powagi nauczycielskiej 4) O uszczupleniu się frekwencji w wyższych oddziałach, i sposobie zaradzenia temu 5) O lenistwie ludu naszego, przyczyna tegoż i zaradzenie mu przez szkołę. 6) O fałszywem wychowaniu dzieci przez rodziców i zaradzeniu temu przez szkołę. 7) O karności szkolnej. 8) O udzielaniu nauki gramatyki i ćwiczeń pisemnych dla pojedynczych oddziałów. 9) Unormowanie podziału godzin dla szkół jednokl. 10) O udzielaniu nauki gospodarstwa w szkołach ludowych wiejskich 11) O urządzeniu zbiorów przyrodniczych dla szkół ludowych 12) O powstaniu systemu planetarnego w ogólności, i o powstaniu ziemi w szczególności. 13) Praktyczny wykład dla członków z pszczelnictwa.

Oprócz tego, na każdem posiedzeniu była przeprowadzona praktyczna lekcja z uczniami

Za staraniem tegoż Kółka, w miesiącu marcu 1890, został zawiązany Oddział galic. Towarz. pszczelniczo ogrodniczy dla powiatu czortkowskiego, z siedzibą w Kossowie.

Wydział tegoż Towarz. odbył w ubiegłym roku trzy posiedzenia misyjne w różnych miejscowościach, z praktycznym wykładem dla włościan z gałęzi pszczelnictwa i sadownictwa, oraz rozdał bezpłatnie swoim członkom na wiosnę różne nasiona warzywne, ziół miododajnych, pastewnych, i kalendarz Ogniska domowego na r. 1890. Towarzystwo to liczy do dziś dnia przeszło 100 członków, po największej części nauczycieli i włościan.

Przewodniczący Kółka pedagogicznego p. Krzyżanowski, który głównie zajmuje się tem Towarzystwem, odstąpił bezpłatnie mórg ogrodu dla Towarzystwa na lat 10.

Ogród ten został już oparkaniony; znajduje się w nim 4.000 drzewek, przydatnych do uszlachetnienia, 66 szczepów, 500 sztubrów winogradu, 26 krzaków już rodzącego winogradu, 110 krzaków porzeczek, 90 krzaków agrestu, 300 sztuk sosen, dwie grządki zasiane w jesieni ziarnkami i pestkami owocowemi, i grządkę zasianą lipami i akacjami, w celu rozsadzenia tychże po wsiach.

Widać ztąd, że jak na jeden rok istnienia tegoż Towarzystwa, rezultaty są świetne. Pożądaną byłaby jednak pomoc dla Towarzystwa, bo do dziś dnia przewodniczący Kółka pedagogicznego, a sekretarz Towarzystwa, opędza wszystko prawie z własnej kieszeni. Jednakowoż Kółko pedagog. żywi nadzieję, że znajdą się przecież ludzie, którym dobro powiatu leży na sercu, i przyjdą Towarzystwu z pomocą

Na posiedzeniu w Byczkowcach, uchwaliło Kółko pedagogiczne urządzić w Czortkowie wieczorek wokalno-deklamacyjny, składający się z samych sił nauczycielskich, na dochód Towarzystwa. Celem Towarzystwa jest rozpowszechnienie sadów i pasiek w całym powiecie.

KURJER LWOWSKI.

* Konstanty hr. Przeździecki przesłał Towarzystwu historycznemu 100 złr., wpisując „Bibljotekę hr. Przeździeckich“ na wieczystego członka. Wydział złożył ten datek, jako pierwszy fundusz żelazny, którego odsetki pokrywać będą wkładkę roczną.

* Henryk Rudolf Zaniball, rodem z Cieszyna, lat 36 liczący, urzędnik w agencji fabryki wyrobów żelaznych An. Albrechta, odebrał sobie przedwczoraj życie, wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnem, przy ul. Kopernika. Zwłoki odstawione do kostnicy cmentarnej. Powodem samobójstwa były złe stosunki finansowe.

* Tutejszemu czeladnikowi stolarskiemu, Janowi Boreckiemu, znikła żona Katarzyna, licząca lat 28. Opuszczony mąż zażądał interwencji policyjnej, wskutek czego, zarządzone zostały poszukiwania za ładną p. Katarzyną.

* Odczyty publiczne urządza w r. b. lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego w sali ratuszowej. Mówić będą: Redaktor *Szkoły*, p. M. Baranowski, dr. St. Głąbiński, prof. Szpilman, p. Wszelaczyński, p. B. Baranowski, prof. Roszkowski, dr. Ostaszewski-Barański, p. St. Szczepanowski i p. Ramnit.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie dwóch nowych aptek w Medenicach (starostwo Drohobycz) i Wiśniowczyku (starostwo Podhajce).

* W Tarnopolu zmarł Mikołaj Sobolewski, przeżywszy lat 61.

* W Kołomyi otwiera tamtejsze stowarzyszenie „Pracy kobiet“ szkółkę robót kobiecych, w której udzielaną byłaby nauka kroju, szycia bielizny, sukien, haftu i t. d. Ubodzy korzystać mogą z nauki darmo.

* Z Bochni donoszą, że według obliczeń z dnia 31 grudnia 1890 r. ludność cywilna wynosi tam 8382 głów, czyli zmniejszyła się w porównaniu z r. 1880 o 168 osób.

† W Przemyślu zmarli 4 b. m.: Alfred Fikerment, kapitan 10 p. i Wojciech Florencki, adjunkt c. k. urzędu podatkowego

* Wieliczka 5 lutego 1891 r. — Staraniem członków czynnych tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odprawił ks. prałat Henryk Skrzyński, proboszcz wielicki, jako prezes tegoż Towarzystwa, w kościele parafialnym Mszę św. żałobną z asystą miejscowych kleryków OO. Reformatów, za spokój duszy ś. p. Brunona Miczyńskiego, byłego prezesa tegoż Towarzystwa w pierwszą rocznicę jego śmierci“.

NOMINACJE.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała stałą nauczycielkę Jadwigę Zubrzycką w Łanowicach, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Łobzowie.

Z Wielkopolski.

Dnia 4 b. m. odbył się w Toruniu 24 sejmik gospodarczy na Prusy zachodnie. Zagaił obrady serdecznemi słowy p. Śląski. Przewodniczącym wybrano p. Adama Pałczyńskiego z Wysoki, który na zastępcę poprosił p. Michała Szczanieckiego z Nawry a na sekretarzy pp. Kraszewskiego z Wymysłowa i Alfreda Piottucha z Topolna. Centralne Tow. gospodarskie poznańskie reprezentował p. marszałek Stanisław Kurnatowski z Pożarowa. Po przemówieniach powitalnych i załatwieniu formalności przystąpiono do porządku, na którym umieszczono kilka odczytów.

Pierwszy mówił dr. Dziembowski z Poznania o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek kalectwa. Nad przedmiotem tym toczyła się ożywiona dyskusja, poczem obrady zawieszono.

Po krótkiej przerwie zabrał głos p. Jan Droźmirski, który się zastanawiał nad drogami prowadzącemi do osiągnięcia wyższej renty z gospodarstw wiejskich.

Koreferentem do tego samego przedmiotu był p. Emil Czarliński z Brąchnówka.

Nad powyższym referatem rozprawiano dosyć długo

Następnie odczytał p. Jan Dziembowski z Buchwałdu rozprawę brata swego Edwarda z Łysowia „O najnowszych doświadczeniach w dziedzinie rolnictwa“.

Wreszcie załatwiono zwykłe sprawy administracyjne i wybrano w osobach pp. Emila Czarlińskiego i Feliksa Ossowskiego z Wajmora delegatów na walne zebranie centralnego Towarzystwa agronomicznego w Poznaniu. Po zamknięciu sejmiku odbył się wspólny obiad a wieczorem zabawa z tańcami.

W końcu, zaznaczamy, że policja toruńska czuwała pilnie, aby na sejmiku nie uknuto jakiego spisku na zgubę niemieckiej ojczyzny, ale w żadnym odczycie nie zdołała wyłapać słówka, któremby można upozorować rozwiązanie zgromadzenia.

Natomiast policja w Raciborzu obawiała się rewolucji z powodu zapowiedzianego na przeszłą niedzielę polskiego teatru amatorskiego. Oto co w tej sprawie pisze *Dziennik Poznański*:

„Towarzystwo polskie górnośląskie postanowiło na cele dobroczynne odegrać dwie sztuki: „Piosnkę wujaszka“ i „Łobzowianie“, a nadto odtańczyć mazura w cztery pary. Zarząd Towarzystwa otrzymał pierwotnie pozwolenie na rzeczone przedstawienie amatorskie. Cóż się jednak dzieje? Oto tamtejszy „Anzeiger“ prawie już w ostatniej chwili napisał, że należy się obawiać, by przedstawienie to nie wywołało wzburzenia wśród obywateli niemieckich, bo ci są oburzeni na Polaków, że „Raciborskie Nowiny“ pisały poprzednio, żeby Polacy nie chodzili na niemieckie przedstawienia. Strzałka ta maleńka trafiła w cel, bo policja miejscowa wobec takiego wystąpienia odwołała udzielone już poprzednio pozwolenie, a odwołała w ostatnim dniu tak, że niepodobna było uwiadomić o tem publiczności. Odwołano się do rejencji opolskiej — napróżno; żadna odpowiedź nie nadeszła. A tymczasem z okolicy zjechało się bardzo wielu i wszyscy rozgoryczeni wrócili do domu“.

Gorliwości policji raciborskiej nie powstydziliby się czynownicy moskiewscy.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Izba karna sądu gdańskiego skazała dzierżawcę dóbr Piepera na trzy miesiące fortecy za udział w pojedynku, chociaż skończył się bez krwi rozlewu. Przeciwnik p. Piepera na krótko po pojedynku odebrał sobie życie.

* Przy wyborach do poznańskiego Sejmu prowincjonalnego w Krotoszynie wybrano posłem p. Jana Wrześińskiego z Odolanowa a jego zastępcami pp. Tomasza Pawlickiego z Roszkowa i Dyonizego Cieszyńskiego z Kuźmina.

* Wiec w sprawie Jezuitów oraz w sprawach szkolnej i socjalnej odbędzie się w Swieciu w Prusiech zach. dn. 15-go b. m. Takie same wiece odbyły się niedawno w Środzie i w Pleszewie. Udział w nich ludu polskiego był bardzo wielki.

* Woda w rzece Warcie ciągle przybiera. Obawiać się można powodzi. Władze zarządziły środki ostrożności.

Z Królestwa.

Stosunki rolnicze w Królestwie Polskiem zwracają coraz baczniejszą uwagę, gdyż w ostatnich paru latach stan gospodarzy wiejskich, nie jest do pozazdroszczenia i prawdopodobnie może nastąpić częściowa katastrofa

Skargi na drogość kredytu rozbrzmiewają we wszystkich krajach, nigdzie jednak nie mają tej racji bytu, co w Królestwie, gdzie położenie jest wprost rozpaczliwe. Wszędzie banki rządowe i prywatne otwierają swoje kasy właścicielom dóbr ziemskich, tutaj, jakkolwiek istnieje bank państwowy, ale uzyskanie w nim kredytu dla obywatela, jest wprost niemożebnem i każdy żyd z Nalewek daleko prędzej otrzyma pożyczkę, chociaż jego majątek jest po większej części fikcyjny, aniżeli szlachcic, posiadający kilkaset włók gruntu. Żydzi w banku biorą pieniądze na 6%, a następnie obracają niemi i wypożyczają na procent od 25 — 100, a czasem i więcej. O kasach pożyczkowych nawet mowy być nie może, bo rząd na takowe nigdy nie chciał zezwolić, upatrując w nich agitację polityczną. Dla rolnika pozostaje więc jedna ucieczka w lichwie i ta w przeciągu lat kilku przyprowadza go zawsze do ruiny.

Dzisiaj w pojedynczych powiatach zaledwie znajdziemy paru właścicieli, prowadzących gospodarstwo racjonalne, reszta uważa za zbyteczne posiadanie odpowiednich inwentarzy, nie obsiewa pól swoich, lub je wypuszcza włościanom. W tych więc warunkach nawet i kredyt jest niemożebny, a chociaż rolnik go uzyska, to procent pożera wszelkie dochody i bankructwo jest nieuniknione.

Towarzystwo kredytowe było założone li tylko w tym celu, aby gospodarzom przyjść z pomocą i oczyścić ich hipoteki z długów lichwiarskich.

Dopóki, za zboże płacono wysokie ceny i eksport był łatwy do Niemiec, przychodziło z lekkością uiszczać należne raty. Nastały ciężkie chwile przesilenia i szlachcic stał się niewypłacalnym. Dziś Towarzystwo myśli o konwersji listów zastawnych i przemienieniu ich na 4 procentowe.

Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, to spłata roczna, zmiejszy się o 2,406.500 rs. czyli, że o tę kwotę, mniej będą płacili właściciele ziemi.

Będzie to w każdym razie pewną ulgą, ale nie wyciągnie szlachty z rąk żydowskich, która coraz więcej brnie w długi i corocznie, kilkanaście majątków wystawionych jest na sprzedaż przymusową.

Jedyny ratunek byłby, aby Towarzystwo kredytowe, na wzór Banku świeżo założonego w Petersburgu, otworzyło szlachcie kredyt krótkoterminowy, pod gwarancją nietylko ziemi, ale i całego ruchomego majątku. Towarzystwo posiada olbrzymi kapitał żelazny i 10 miljonów rubli, obróconych na ten cel, łatwo może wydźwignąć rolników z upadku i wydrzeć ich ze szponów lichwiarskich.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

I.

(Ciąg dalszy).

Byli pomiędzy nimi synowie bogatych kupców odeskich i tutejszych (podolskich), słowem, generacja emancypowanych żydów do tego stopnia, że każdy z nich miał nad łóżkiem zawieszoną fuzję, oczywiście nie nabitą, zaś *A.* i jakiś drugi chodzili po mieście z pięknemi wielkiemi psami, bez najmniejszego strachu. Związał się tedy Izrael w osobne stronnictwo, za wiedzą i pod protekcją Pirogowa, które licząc na tę protekcją, dochodziło do takiej arogancji w audytorjach nawet, że jednemu wytatarowano skórę na korytarzu uniwersyteckim publicznie, drugiemu zaś Pirogow musiał przylepić uszy oberwane również publicznie, w audytorjum przez jakiegoś Małorosjanina. Mimo to jednak, kurator doskonale świadomy, jak stały rzeczy młodzieży wogóle, a choć ciąż się z tem ani razu nie odezwał publicznie, ale stronnictwu polskiemu srodze przeciwny, nie dla rewolucyjnych zasad głoszonych przez to stronnictwo, ale dlatego, że godłem jego była pewna odrębna narodowość, — umyślił wystawić przeciwko niemu, jako kontrbalans, nie rosyjskie, bo widać poznał, że to by było za słabe, ale pod godłem — *zwolennicy nowego porządku i postępu* — żydowskie stronnictwo. Odbył się pewnego razu wielki mityng żydowski w jego pomieszkaniu i uchwalił rozpocząć pomiędzy młodzieżą uniwersytecką propagandę jedności i braterstwa w imię nowego godła: *żadnej religji, żadnej narodowości — postęp przedewszystkiem.* Wszystkie tego rodzaju i pod tem samem godłem zawiązane towarzystwa w Brukseli, ani się spodziewały, że ich Kijów o lat kilka wyprzedzi, a może też ani wiedzą o tem. Gdy jednakże zarówno w polskiem, jak rosyjskiem i małorosyjskiem kole młodzieży odpowiedziano śmiechem i drwinami, na poważne i prawdziwie żydowsko-napuszone wezwania nowych progresistów, na następnym wielkim mityngu uchwalono sprobować dawnego środka — *divide et impera.* Wiedzieli o tem żydzi, że wśród polskiej młodzieży byli tacy, chociaż nieliczni, którzy nie hołdowali wcale, lub tylko pozornie, przez większość przyjętym zasadom. Znali nazwiska koryfeuszów i umyślili wezwać ich przed siebie, i albo się zgodzić na jedno, albo do jawnej walki wystąpić W tym celu złożywszy nowy mityng, wezwali nań za pomocą nader uprzejmego zaproszenia A. i C. ze strony *purystów*, G. zaś i mnie z przeciwnego im kółka. Obadwa z G. chcieliśmy z początku to zaproszenie odrzucić, ale dowiedziawszy się, że A. i C je przyjęli, więcej z ciekawości, niż dla udziału w debatach, stawiliśmy się także. Prezes zgromadzenia (obrany powszechną aklamacją) Aschk... zwrócił się przedewszystkiem do A. i na zasadzie, że każdy student o sprawach studenckich wiedzieć ma prawo i powinien, wezwał go, aby się wytłómaczył, co to jest za stronnictwo, któremu przewodzi, dlaczego głosi partykularyzm narodowy, zamiast braterstwa „w imię postępu", jaka jest przyczyna, że niektórzy jego właśni ziomkowie są mu przeciwni, i jakie jest jego zdanie, oraz zdanie stronnictwa o znaczeniu religji w dziewiętnastem stuleciu? A. był tak nierozsądny, że posłuszny temu wezwaniu, począł się tłumaczyć, i to w taki sposób, jakby się przed jaką komisją śledczą tłómaczył, wiedział bowiem, że co do joty słowa jego Pirogowowi powtórzone będą. Mówił tedy nieśmiało, jąkał się, zacinał, gdy zaś skończył, pan prezes zwrócił się z zapytaniem, czy i co mamy do oponowania A.? Muszę tu zrobić uwagę, że ten G., mój gimnazjalny kolega, chłopak tak ubogi, żeśmy mu jeszcze w szkołach dopomagali wszyscy, łączył w sobie trzy główne zalety, rozwinięte do takiego stopnia, do jakiego młody tylko człowiek rozwinąć je może, a mianowicie: cześć najgłębszą i przywiązanie do religji, prawość nieznającą granic do egzaltacji prawie posuniętą i miłość kraju bez miary. Przytem miał głowę niesłychanie otwartą, celował zawsze w historji, którą lubił namiętnie i studjował ją ciągle, chociaż był uczniem medycyny, odznaczał się tak trafnym sądem o rzeczach i tak zarazem ujmującą wymową, że po najzawziętszej dyspucie, zawsze prawie zmuszał przeciwnika swego do wyznania, że został przezeń przekonanym. Co do erudycji wreszcie, przeszedł nas wszystkich, cośmy z nim razem kończyli szkoły, i gdyby nie ubóstwo, które go zmusiło kończyć nauki na *koszcie skarbowym*[1]), byłby to niewątpliwie jeden z najznakomitszych ludzi w kraju, na polu publicznem. Ale gdy na K., P. i t. p. kraj materjalnie i moralnie się wysilał, on, jak tylu innych, zmarniał bez korzyści dla siebie i społeczeństwa, albo marnieje dotąd, jeżeli jeszcze żyje.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) *Koszt rządowy* (kaziennoje sodzierżanie) utarte wyrażenie, w uniwersytecie przyjęte. Rząd pewną liczbę akademików zaopatrywał we wszelkie potrzeby, t. j. dawał im mieszkanie (na III-em piętrze uniwersytetu), wikt, opał, odzież, książki z warunkiem, by mu się oni wysługiwali, po ukończeniu studjów, jako nauczyciele gimnazjów i szkół powiatowych, lekarze i t. d. w ciągu lat 6 do 8. Dziś tacy wychowańcy nazywają się *rządowymi stypendjatami* i pobierają rocznie, zamiast mieszkania, odzieży i t. d., po 300 do 400 rs.

Z Brazylji.

(Ciąg dalszy).

Rio Janeiro, 3 stycznia.

Teraz wyleczyłem się zupełnie i uwolniłem z pod wpływu długiej podróży przez Atlantyk; zniknęły wszystkie obrazy morza, prześlicznych wschodów i zachodów słońca, a z pod progu świadomości wynurzyła się myśl o zadaniu i celu mej podróży. *Przybyłem do Brazylji tylko po to jedno, aby się naocznie i bez żadnego uprzedzenia przekonać, co za podstawę mają nadzieje tysiącznych tłumów naszego ludu, szukającego polepszenia bytu materjalnego tak daleko, tak bardzo daleko od kraju.*

Jeżeli mnie w tej podróży będą obchodziły jeszcze inne jakieś sprawy, to się dopuszczę rodzaju kontrabandy wobec owego głównego społecznego celu. Trudno się było uchronić! Czytelnicy w dalszym ciągu sami osądzą, o ile obowiązek obywatela i człowieka służył mi za przewodnika.

Ziomków moich przewiozły łodzie na wyspę Flores, gdzie są koszary emigranckie, a ja zaraz potem znalazłem się na rozpalonym bruku stolicy Brazylji, Rio de Janeiro. Po portugalsku nauczyłem się już tyle, żem wiedział, jak się nazywa woda, chleb, mięso, nóż, widelec, mieszkanie itd. Mogłem powiedzieć: proszę, dziękuję, dobry wieczór, słowem najbardziej używane zwroty.

Właśnie w czasie naszego tutaj przybycia zaczęło się lato, a z niem nieznośne upały i oczekiwanie gorszej od upałów żółtej febry, która atoli w tym roku pojawia się sporadycznie, a nie jako epidemja.

Jak tylko znalazłem się w hotelu i otrząsnąłem pył podróży z sandałów, od razu powiedziałem sobie: „Ażeby zacząć coś robić, trzeba się koniecznie przyczepić do jakiego bliźniego; bo złe czy dobre rady zawsze są już wskazówkami dalszego postępowania".

Nie tracąc czasu, wziąłem w rękę adres, którego mi udzielił redaktor *Kurjera Warszawskiego* i wybiegłem na miasto. W mieście tem rozwleczonem, rozbitem po górach, długo poszukiwałem ulicy Ladeira da Gloria; znalazłem nareszcie dom z oznaczonym numerem, zamknięty zewsząd, jak forteca. Dobrze i długo się tu dobijałem, aż wreszcie wyszedł do mnie murzynek; pokazałem mu adres i rzekłem:

— *Avisa o senhor, que tenho chegado!*"
(Daj panu znać, że przyszedłem).

Murzyn odszedł, a po chwili wrócił i zaprowadził mnie do jakiejś starej francuzki. Dama ta, chora na nogi, siedziała w fotelu i nie tracąc czasu, odrazu zaczęła przedemną żalić się i opłakiwać upadek monarchji w Brazylji.

— Ten, którego pan poszukujesz — mówiła — jest człowiekiem bardzo szlachetnym; wspólnie oboje ubolewaliśmy nad rewolucją i upadkiem cesarstwa.. Cóż o tem mówią w Europie?

Czułem, że mi zagraża niebezpieczeństwo bawienia chorej kobiety, więc, wyzuwszy się z litości, zażądałem stanowczo, aby mi ta pani raz powiedziała, gdzie mianowicie i kiedy mogę się widzieć z p. da Aug...

— Ależ on wyjechał! — zawołała. — Gdzieżby mógł dłużej pozostawać po upadku monarchji.

— Zapewne przebywa niedaleko, na prowincji? — zapytałem.

— Niech Bóg broni! Pojechał do Valparaiso, pojechał ze łzami w oczach

Straciłem cztery godziny czasu napróżno. Więc cóż, „załamać łapy i bić się w chrapy?" Powróciłem na to samo miejsce, zkąd wyszedłem, następnie wszedłem do wielkiej międzynarodowej kawiarni „do Globo", gdzie Anglicy często piją wino szampańskie, Niemcy — piwo, Brazyljanie czarną kawę lub mleko z kawą, a ja kazałem sobie podać kawę i kieliszek koniaku Tutaj spokojnie siedząc, naradzałem się sam ze sobą, co dalej przedsięwziąć. I z tej narady Lukullusa z Lukullusem wypadło, że się trzeba chyba udać do któregoś z brazyljańskich braci po piwie, aby mi na początek udzielił jakichś wskazówek.

Właśnie leżało przedemną kilkanaście płacht drobno zadrukowanej bibuły, a ja, nie rozumiejąc ich treści, zastanowiłem się, którąby tu redakcję wybrać za swego doradcę. Bo myślałem — w duszy — cokolwiek mi powie taki pan redaktor, czy mu będę wierzył, czy nie dowierzał, zawsze mi to pomoże do orjentowania się lepszego, aniżeli w chwili obecnej Instynktem wybrałem *Gazetta de Noticias,* a jak mnie później objaśniono, zrobiłem wybór najlepszy

Niezwłocznie udałem się na poszukiwanie redaktora i wnet go znalazłem.

Byłem przejęty swą rolą do szpiku, więc wypaliłem mowę do pana Ferreira de Aranjo na temat nieszczęścia, jakiemu podlega nasz lud, uwodzony przez ajentów obietnicami, nie dającemi się w żaden sposób zrealizować.

— Jako od literata — rzekłem — mam prawo oczekiwać od pana objaśnień, co do emigracji chłopów polskich do Brazylji. Bo jeśli ajenci postępują sobie nieuczciwie, to przecież jesteśmy sprzymierzeńcami i przeciwko nieuczciwości musimy wspólnie wystąpić.

Tak przemawiałem, sformułowawszy sobie przedtem jeszcze cały ów *speech* w myśli. Redaktor wysłuchał mię uważnie, a następnie oświadczył z całą skromnością, że sprawy emigracji ludu polskiego i jego kolonizacji na ziemiach Brazylji są mu bardzo mało znane.

— Osobiście nie mogę panu udzielić żadnych informacyj — mówił — ale udaj się pan do hrabiego A. de T., który się kwestjami temi bardzo gorliwie zajmuje.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Dawniej a dziś.

Kiedyś, przed stu kilkudziesięciu laty, wychodził w Warszawie dziennik, któremu na imię było tak, jak naszemu pismu: *Kurjer Polski.* Umiała owa gazeta dobrze charakteryzować wypadki, szeregować wiadomości — nie przymierzając, jak to potrafi czynić i jego następca, dziedzic nazwiska i tytułu...

W numerze 17 z r. 1753 spotykamy tam ciekawy przyczynek do stosunków wydawniczych u nas z przed półtora wieku, stosunków, które i obecnie *mutatis mutandis* dają się spostrzegać. Czytamy w owym numerze, co następuje.

„Wyszła przed kilku laty (1747) książka we Lwowie, dotąd przez niedbalstwo drukarni do wiadomości nie podana, p. t. „Instrukcje dla młodych panów", z francuzkiego *de Monsieur de la Chetardie* tłumaczona. A że wychodzą w Polszcze różne nowe książki dla edukacji młodzi, czy dla rozrywki starszych potrzebne lub zabawne a oprócz miasta, gdzie są drukowane, nikt o tym w Polszcze całey wiedzieć nie może, więc są upraszani Ichmć PP. czy XX. Prefekci drukarń, aby odtąd, kiedy co z pod ich prasy do druku wyjdzie, exemplarz jeden do biblioteki publicznej warszawskiej przesłać raczyli, którey Prefekt Imć X. kanonik Janocki będzie miał staranie o tym, żeby w publiczną była włożona gazetę i oraz przysłany exemplarz komunikować Imci P. Doktorowi Mitzlerowi, który wydał już jeden tom *Diarij Eruditorum Varsoviensis* i dalej kwartałami kontynuować [illegible], aby tak i za granicą wiedziano, co też nasi Polacy kiedy niekiedy do druku podają: inaczey (*ignoci nullo cupido*) o niewiadomą książkę nikt się nie spyta; i prędzey iéy exemplarze móle stoczyć, niż drukarze czy autorowie spieniężyć potrafią".

Pisano w ten sposób w 1753 roku, a czyż dzisiaj, pomimo setek wydawanych i rozrzucanych katalogów, pomimo szeroko rozwiniętej reklamy, pomimo wzmianek i krytyk — egzemplarze dzieł i pism, często łacniej „móle stoczyć, niż wydawcy czy autorowie spieniężyć potrafią?" Niech się więc w piersi uderzą ci, w których programie oszczędnościowym pozycję najważniejszą zajmują — pisma i książki.

Kiedy się pomyśli, ile publiczność polska wydaje na zabawy, ile tysięcy pochłaniają toalety, a jednocześnie, skoro przypomnimy sobie, jak mało ogół kupuje książek i abonuje pism zaczynamy wątpić, czy jesteśmy oświeconem społeczeństwem. Pomimo to wszakże ruch na polu wydawniczem w Polsce nie ustaje, owszem rośnie. Energja i pracowitość pojedynczych ludzi może zdziałać jeszcze bardzo wiele. I przyznać trzeba, że publiczność nasza jasno zdaje sobie sprawę z wartości pisma i umie odróżnić prawdziwą treść od pozorów. Dziennik, kiedy jest ruchliwy, aktualny, nie bawi się w nudną ciężkość, ale chwyta bieżącą chwilę w lot i potrafi ją na szpaltach swoich zanotować, może liczyć na poparcie. Nowoczesna publicystyka mierzyć musi szybkość życia społecznego w ten sposób, jak życie się toczy; że zaś tętno polskiego ruchu znaczy się ustawicznym postępem, pismo więc, które chce, aby je czytano, winno uwzględniać natychmiast każdy objaw narodowy i jednocześnie notować i odpowiednio oświetlać wypadki Europy i świata całego.

Jeżeli te obowiązki dziennik wypełnia, jeżeli nic nie ujdzie jego oka tak pod względem politycznym, jak społecznym, literackim i artystycznym, może liczyć na powodzenie. Nasz ogół umie doskonale zrozumieć, czy wydawnictwo spełnia swoje zadanie: aktualne i dobrze prowadzone pisma stoją i stać będą zawsze silnie...

Takie uwagi nasunęły się nam podczas czytania ustępu o książce w zeszłowiecznym *Kurjerze Polskim* — i uwagi te na tem miejscu umieszczamy *ad usum Delphini...*

Piękni.

Gdy wokoło wrą zapusty, gdy krzyżują się w salonach spojrzenia wymowne i przesuwają się po twarzach, gdy nadobne panie obserwują tancerzy, na dobie będzie rzec słów parę o prawach, przysługujących mężczyznom do tytułu „płci pięknej", tytułu, z którego dotychczas panie tylko korzystają niepodzielnie.

Piękność męzka od czasów niepamiętnych miała ideały i gwiazdy swoje. Do pierwszych należą postacie mytyczne, jak: Apollo, Antinous, Eros, Mars, Herkules; do drugich ludzie ze świata rzeczywistego, począwszy od cesarza rzymskiego Marka-Aureljusza, sułtana Solimana Wielkiego, jakoteż bohaterskiego jego przeciwnika, hr. Salma (1529), króla węgierskiego Macieja Korwina, Piotra Wielkiego, Augusta Mocnego, Franciszka Stefana lotaryńskiego, małżonka Marji Teresy i Fryderyka III, który w roku 1856 jeszcze, jako następca tronu pruskiego przybył do Paryża i zachwycał taką wytrawną znawczynię, jak cesarzową Eugenję.

Obok tych głów ukoronowanych, nadobnością kształtów zewnętrznych odznaczało się wielu poetów i artystów. Pomiędzy innemi, Goethe uchodził za jednego z najpiękniejszych mężczyzn ośmnastego wieku, w młodości miał podobieństwo do Apollina, na starość mówiono o nim, że jest Jowiszem olimpijskim. Gazety amerykańskie rozpisywały się świeżo o jakimś aktorze Kyrle Bellow, który dla piękności swojej otrzymał 3000 listownych oświadczeń od zapalonych wielbicielek, jedna zaś z nich, nad wyraz ekscentryczna i bogata miss Cossin, mszcząc się za doznaną odmowę poślubienia, podczas przedstawienia z loży wystrzeliła do niego trzy razy.

Hiszpanja i Włochy oddawna słyną z pięknych mężczyzn, choć nie brak ich i na drugim świata krańcu. W okolicach Adany i Aleppo w Małej Azji, pomiędzy Turkami, widzieć można tyle okazałych postaci, tak, skich iż każda z nich niewątpliwie uznaną być musi za pierwowzór piękności w tym rodzaju. Wogóle powiedzieć można, że rasa turecko-mongolska o wiele dziś doskonalszą jest pod tym względem, aniżeli kaukaska. Z tego pewnie powodu w Węgrzech, zwłaszcza pomiędzy arystokracją, często napotyka się mężczyzn, których piękność wzbudza podziw i niejednokrotnie porywa za sobą. Że wymienimy tu tylko lekarza, hr. Franciszka Szapary'ego, który przed czterdziestu mniej więcej laty rozpoczął tam stosowanie magnetyzmu do chorób rozmaitych i dzięki jedynie imponującej piękności swojej i osobistości pełnej wdzięku i siły, prawdziwie cudownych dokonywał kuracyj.

Zdarzają się też mężczyźni o piękności kobiecej. Takim np. był Francuz Jean Ponce de Leon, który dla zachowania od zwiędnięcia wdzięków swych dziewczęcych przedsiębrał długi szereg sztuk toaletowych, a gdy już nic nie pomagało, udał się do Luizjany w Ameryce, gdzie wedle podania indyjskiego ma być źródło wiecznej młodości i piękości Takimi było wielu innych, którzy, korzystając z tej okoliczności właśnie, nosili suknie kobiece i pod tą maską dopuszczali się rozmaitych oszustw i bezeceństw. Takimi wreszcie byli dwaj fałszywi prorocy, o których mówili współcześni, że „anielskiej są piękności", mianowicie: Sabbataj Cewi, syn kupca smyrneńskiego, który w r. 1645-tym ogłosił się za dawno przepowiedzianego żydom Mesjasza i awanturnik włoski Giovanni Battista Boetti, który w roku 1785 również w małej Azji udawał Mahdiego, pod imieniem proroka Manzura.

Ze strony kobiet w ocenianiu piękności męzkiej dziwne nieraz przejawiają się gusta. Cały Paryż żeński np. za najpiękniejszego mężczyznę w świecie uznał indyjskiego ks. Pertrabsing, który tam bawił w lecie roku zeszłego, a wiedenki, w zimie tegoż roku, podczas „konkursu piękności męskich", urządzonego na jednej z zabaw karnawałowych, palmę pierwszeństwa przyznały mężczyźnie, nie o kształtach Apollina, Antinousa, Marsa lub Herkulesa, ale rozbawionemu, pulchniutkiemu, czystej krwi wiedeńczykowi... Jakby w tej mierze postąpiły nasze panie? Drażliwe pytanie, na które jednak bez długich wywodów wprost odpowiemy, że jakkolwiek dużo jeszcze jest u nas zwolenniczek lalkowatych, wymuskanych paniczyków, z pociechą prawdziwą wypada zanotować fakt, że panie nasze w mężczyznach (niestety! nie tak, jak ci ostatni w nich) szukają nie młodości tylko i piękności, ale przedewszystkiem przymiotów umysłu i serca, siły i zacności charakteru.

Chociaż więc i płeć brzydka jest „piękną", piękniejszą zawsze zostanie ta, która tradycjonalnie nazwę tę nosi...

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Najstarszy prawdopodobnie z Niemców, Jordan, zamieszkały w Bielefeld, zmarł licząc lat 111 i 4 miesiące.

* Donoszą tu z Rueti, w Kantonie Glarus, iż lawina śniegowa zasypała 25 ludzi pracujących w lesie. Trzech zostało trupem na miejscu, kilku wyratowano, los reszty jeszcze niewiadomy.

* Cyrk Renza wjechał tu z taką paradą, jakby co najmniej szach perski wjeżdżał. Tłumy ludzi czekały na dworcu i towarzyszyły pochodowi.

* W zastępstwie cesarza, arcyks. Karol Ludwik odebrał przysięgę od nowo mianowanego ministra finansów dra Steinbacha. Obecnymi byli hr. Taaffe i ochmistrz dworu, hr. Trauttmansdorf. Formułę przysięgi czytał radca ministerjalny v. Klaps.

* Sześciu ludzi, zajętych przy robocie około regulacji Dunaju, chciało przepłynąć rzekę w okolicy Grein, łódź jednak przeważyła się i wszyscy wpadli w wodę. Czterech uratowano, dwóch zginęło w odmętach wodnych.

* Minister Gautsch wydał rozporządzenie obowiązujące nauczycieli szkół ludowych do zaznajamiania dzieci z przepisami higjeny ogólnej, tudzież do udzielania im wiadomości, jak należy postępować w nagłym wypadku skaleczenia, zwichnięcia itp. Odpowiednio do tego zarządził p. minister, aby na pierwszym i czwartym roku w seminarjach nauczycielskich lekarze wykładali w zakresie higjeny.

Rozmaitości.

Bogaty żebrak Piotr Mueller w Chicago, który posiada 1,800.000 wyraźnie miljon ośmset tysięcy majątku, został w tych czasach zasadzony na 60 dni do domu pracy za żebractwo. Długie lata mieszkał on z żoną w budzie nad brzegami Illinois, gdzie obywała się ta osobliwa para bez najniezbędniejszych rzeczy, zbierając za to grosz do grosza. Kiedy raz Muellera za żebractwo zamknięto do kozy, powiesiła się jego żona z rozpaczy. Mueller posiada 520 akrów doskonałej ziemi i wielką ilość akcyj i różnych papierów wartościowych.

Namiętność do gry wzrasta coraz bardziej w sferach lepszego towarzystwa angielskiego, a ogarnia tak samo mężczyzn, jak i kobiety. Od czasu, gdy policja zamknęła modne domy gry w zachodniej dzielnicy Londynu, gracze zbierają się w mieszkaniach prywatnych. Jeden z bogatych, zaproszonych umyślnie w tym celu gości, wzywany bywa do objęcia banku przy bakaracie, a odmówić nie może, gdyż okrzyczą go za skąpca. Gotówka rzadko kursuje między tymi graczami; przegrane pokrywają się w większej części kwitami. Wszyscy wiedzą, że niejeden z obecnych gra fałszywie i oszukuje innych, ale wszak do zielonego stolika dopuszcza się do wspólnej gry najgorszych awanturników.

Energiczny sposób. W Stanie Nebraska obrany został niedawno nowy gubernator. Gubernator urzędujący jednak zaprotestował przeciw temu wyborowi, a gdy po upływie terminu urzędowania nie chciał opuścić zajmowanego stanowiska i ustąpić z biura, zamknięto rury, wprowadzające do lokalu ogrzane powietrze; uparty gubernator siedział tedy przez 80 godzin w zimnym pokoju, gdy na dworze śnieg padał i mróz był niemały. Silne przeziębienie zmusiło go dopiero do ustąpienia i oddania kluczy nowemu gubernatorowi.

KRONIKA TYGODNIOWA.

No, teraz to już na serjo nie wiem czy opłaci się zostać stańczykiem czy nie? Dotychczas *za* był jeden argument niczem niezwalczony: oto stańczyk, dr. Dunajewski, posiadał w swem ręku całe pieniądze państwa austrjackiego, a choć tam nie zawsze były kasy pełne i z deficytem ledwie się uporać zdołano toć przecie bądź co bądź człeku coś kapnąć mogło. Lekarz od chorób wewnętrznych państwa, hr. Taaffe, mógł być bardzo przyjemny, lekarz od chorób zewnętrznych, hr. Kalnoky, niejednej damie podobał się w mundurze huzarów węgierskich, nawet p. Schönborn, jako chodząca sprawiedliwość i dr. Gautsch dowodzący, że oświata powinna być „drogą" społeczeństwu, mogli mieć swoich zwolenników, — ale w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach mąż, w którego tece spoczywały fundusze całej monarchji, musiał odbierać hołdy najwyższe od ludności krajów w radzie państwa reprezentowanych. A że ten mąż był stańczykiem, że przez lat jedenaście utwierdzał swą potęgę z radością *Czasu* i niezadowoleniem *N. Reformy,* przeto ludzie szukający na gwałt zasad, na którychby się oprzeć mogli, aby pracować dla dobra społeczeństwa, widzieli często w tece dra Dunajewskiego widomy znak, ostrzegający ich przed Romanowiczami, Sokołowskimi i innemi bezbożnemi naczyniami lodomeryjsko-galicyjskiego liberalizmu.

To też kiedy nastąpiło rozwiązanie Izby poselskiej, sądziłem jak inni, że idzie o zdobycie większości dla ministerjum Taaffe-Dunajewski, i w pokorze ducha postawiłem na lincką numera: 25 (data rozwiązania Izby), 11 (data urzędowania pana ministra skarbu) i 50 (życzenie, aby rząd „z nami się liczący", doczekał 50-letniego jubileuszu). Tymczasem ciągnienie się odbyło i żaden z tych numerów nie wyszedł. Byłto zły omen, bo jeżeli co, to loterja, będąca pod bezpośrednim zarządem ministerstwa skarbu, powinna była okazać radość z rozwiązania Izby i utrzymania się gabinetu. Spróbowałem jeszcze postawić te same numera na lwowskiej, wiedeńskiej, pragskiej i *bryńskiej,* — wszędzie bez rezultatu. To nic, ale kiedy przynajmniej na lwowskiej wyszły numera bliskie, to na wiedeńskiej bardzo a bardzo dalekie, a między innemi numer 13, oznaczający jak wiadomo, lewicę Rady państwa. Wrodzony dar kombinacyjny powstrzymał mnie od próbowania dalszego szczęścia i od zawarcia ostatecznego sojuszu ze stańczykami.

Tak jest! — hamletowskie: to be or not to be the stantschik, być albo nie być stańczykiem, zawisnęło nad głowami licznych obywateli naszego grodu. Do tej pory twierdzono, że dzięki naszej polityce i panu ministrowi skarbu, rząd „liczył się" z nami (ja sam nawet miałem tego liczne dowody płacąc podatki, — liczono się ze mną bardzo skrupulatnie) — obecnie jednak *quis scit* z a g ó r ą, kiedy *nervus rerum* oddano w ręce p. Steinbacha. *Strumień* ten może dla nas wyschnąć i z naszej złotej ery w państwie austrjackiem, możemy się cofnąć w epokę *kamienną.* Artykuł *Neue Freie Presse* o drze Dunajewskim, jest poniekąd zapowiedzią tego zwrotu. Szkoda, że go nie przetłumaczył żaden z naszych dzienników, choćby na pokaz jak ohydnie i wstrętnie obchodzi się główny organ lewicy z byłym ministrem. Wprawdzie jest jakaś gadka o kłapouchu kopiącym lwa zmarłego, ale pociecha z tego mała, bo jak zapowiadają, to najbliżsi przyjaciele owego kłapoucha mają rządzić tak nad Dunajem, jak nad Wisłą i Sanem.

Szczęściem jeszcze, że opoka, na której się opierał konserwatyzm austrjacki, nie schodzi z pola i pozwoli się dalej podziwiać. Myślę o tym mężu, który, jak mówił dawniej *Czas,* „łączy niezrównanie stałość przekonań z rycerską grzecznością dla przeciwników", o tym mężu, „co umie gdzie potrzeba ustąpić, a gdzie potrzeba stać twardo". Ten mąż przez niezrównaną rzeczywiście stałość przekonań postanowił nie opuszczać teki ministerjalnej, przez rycerską grzeczność dla przeciwników podał rękę (podobno w rękawiczce, niech się *Czas* pocieszy) p. Plenerowi, umiejąc gdzie potrzeba ustąpić, zrobił ustępstwo dla Polaków, oddając im dra Dunajewskiego, a stojąc t w a r d o gdzie potrzeba oparł się na *kamiennym* szefie ministerjum sprawiedliwości. Ulubieniec mój, książę Bismarck, stworzył, jak widać, wyższą szkołę jazdy nietylko w cyrku parlamentu niemieckiego. Rozmaite małe Bismarcki naśladują go jak mogą, świadkiem poczciwiec Crispi, co z republikanina został ministrem królewskim. Tylko to bieda, że dzban ma ucho, — a nuż się urwie! Urwało się Bismarckowi, urwało Crispiemu, kto wie czy nie urwie się i komu innemu. Pamiętam raz piękną baletnicę w Warszawie, kiedy dziarsko tańczyła mazura. Sąsiad mój, poczciwy brat łata *vulgo* szlagon, mało nie wyskoczył ze skóry i byłby ją zjadł i uścisnął z radości. Ale w kwadrans później taż sama ballerina puściła się kozaczka Spojrzałem na sąsiada i spytałem, jak mu się teraz podoba? Splunął, machnął ręką i powiedział tylko *ta! fe!* bo się bał żandarma. Więc i ja też mówię: *ta! fe!* i jadę dalej

Zastanawiając się głębiej nad przyczyną ustąpienia dra Dunajewskiego, przypominam sobie, że nasi liberali żywili zawsze dla niego nieprzyjazne uczucia. Każdy liberał jadący do Wiednia, otrzymywał od wyborców tajny spis dezyderatów, pomiędzy któremi na pierwszem miejscu wymieniona była potrzeba pozbycia się za jaką bądź cenę ministra-rodaka od skarbu. Kiedy też dr. Sokołowski wyjeżdżał do Wiednia, szepnął mu na odjezdnem jeden ze starszych liberałów: a wysadź tam Dunajewskiego. Snać dr. Sokołowski wziął to sobie bardzo do serca, bo zaledwie dwa tygodnie pobył w parlamencie, a już skutek nastąpił.

Nie pochlebiałem nigdy gwiazdom świecącym, lub świecić poczynającym, ale widząc do jakich rezultatów doprowadziło piętnastodniowe posłowanie dra Sokołowskiego, znajduję odpowiedź na moje zapytanie: czy opłaci się być stańczykiem? Odpowiedź naturalnie przecząca. Widzę już bowiem jak *Neue Freie Presse* zostaje organem urzędowym na miejsce *Wiener Zeitung,* a *Nowa Reforma* przenosi się do Lwowa, gdzie będzie wychodziła bez stempla, a opozycyjne jej miejsce zajmie w Krakowie *Gazeta Lwowska.* Maluczko, a czytać będziemy w *Kurjerze Polskim* takie telegramy:

W i e d e ń. Minister handlu Lewakowski z ministrem oświaty Vaternachtem, wyjeżdżają na polowanie do dóbr hr. Taaffego W polowaniu wezmą udział Plener, Scharschmid, Romanowicz, Liebeskind i Szczepanowski.

L w ó w. Na zebraniu przedstawicieli opozycji hr. Kazimierz Badeni przemawiał za opuszczeniem przez członków prawicy Koła polskiego. Książę Sanguszko radził wysłać deputację do namiestnika bar. Rewakowicza, w sprawie gwałtów popełnionych przy wyborach w Bochni. Hr. Jan Tarnowski przemawiał za zredagowaniem programu opozycyjnego.

W i e d e ń. Poseł Romańczuk został gubernatorem Länderbanku. Biskupem djecezji brodzkiej ma być zamianowany rabin Schnupftuch.

W Radzie państwa wniósł Plener projekt do ustawy, obowiązującej małżonków do dotrzymywania kontraktów ślubnych przez dwa lata. Po określonym terminie wolno będzie wstępować w nowe związki małżeńskie. Prolongata dwuletniego kontraktu, może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli *matrimonium* wskutek zbiegu okoliczności nie było *consumatum.*

W i e d e ń. Prezesem Koła polskiego wybrany Kramarczyk, wiceprezesem Potoczek, sekretarzem Orzechowski. Do delegacji Koło przedstawi Mizię, Bidę i Pasternaka.

Hofrath Kowalski ma zostać prezesem Izby panów.

. . . . .

Wszystko to być może, i ja tego między bajki *nie* włożę. A nie włożę choćby dlatego, że widzę już w *Czasie* wyraźną zmianę polityki. *Kurjer Pol.* i *N. Reforma* napadły na *Czas* za umieszczenie opisu balu u Hurki. Podziwiam naiwność obu tych dzienników, które sądzą, że ów opis podał *Czas* bez żadnej głębszej myśli. Tymczasem było to delikatne danie do zrozumienia hr. Taaffemu, że mamy się na czem oprzeć po za granicami Galicji. Jeżeli nas tu na bale ze zmianą systemu prosić nie będą, to pojedziemy sobie do Warszawy i spijać będziemy „szampanskoje" w sali „portretowej" i jeść będziemy cukierki z bombonierek, przedstawiających czapki oficerskie A oprócz „szampańskoho", hrabio Taaffe, pokazała się tam nowość, „którą warto zaznaczyć", tj. kruszon, czerpany „z prostokątnych ogromnych kawałów lodu". Prócz tego, łaskawy hrabio Taafte, mówi *Czas,* u Hurki „stoją stoliki do kart, któremi bawią się goście, nie biorący udziału w tańcach". A po tym kruszonie, po tem szampańskiem, można pójść do sali „malinowej".

I tę głęboko pomyślaną słowiańską politykę *Czasu,* śmią drwinkami zbywać inne dzienniki. Ja do tego ręki przykładać nie myślę, bo w samym fakcie, że Hurko rozpoczął bal polonezem, widzę już następstwo ustąpienia dra Dunajewskiego, artykuł zaś *Czasu* jest dalszym ciągiem tej spokojnej, na pozór nic nieznaczącej, a przecież mogącej być brzemienną w skutkach polityki. Zaczyna się od pełnych słodyczy bombonierek, które gorzki smak wzniecić mogą w ustach hr. Taaffego

O sojuszu magistratu krakowskiego z hr. Przeździeckim (spotkały się dwie Marysie) ma przemówić Rada miejska, — jej więc pierwszeństwo zostawiam, a sądzę, że pouczy świetny magistrat, kto był [illegible] Adam Mickiewicz.

K. Bartoszewicz.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 7 lutego. Na Marjahilf porozumieli się liberali z demokratami na demokratyczną kandydaturę prof. Benedicta. Zresztą we wszystkich okręgach wyborczych Wiednia stawiają oba stronnictwa samoistnych i oddzielnych kandydatów. W Hernals na zgromadzeniu przedwyborczem, przeszło 1000 ludzi liczącem, Liechtenstein wypowiedział mowę kandydacką na podstawie programu chrześcijańsko - socjalnego. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie jego kandydaturę.

Budapeszt 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posel., odpowiadał minister handlu na interpelację w sprawie taryfy przewozu towarów na kolejach węgierskich.

Mówca oświadczył, iż niewątpliwie przysługujące Węgrom słuszne prawo stanowienia o taryfie towarowej, ze strony kompetentnej dotąd nie było podane w wątpliwość. Co do rokowań z Niemcami w sprawie traktatu handlowego, nie może minister nic powiedzieć, gdyż są one jeszcze w toku. W razie spodziewanego przez Węgry przyjścia do skutku traktatu, rząd przedłoży Izbie wyczerpujące sprawozdanie. Solidaryzujący się z polityką handlową ministra handlu gabinet, nie ma zamiaru zmienienia taryfy lokalnej na państwowych kolejach węgierskich. (Ożywione oklaski). Izba jednomyślnie przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

NIEMCY.

Berlin 7 lutego. Podczas rozpraw w parlamencie nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych, oświadcza Windthorst, że ugoda z Anglją jest już z tego względu pożądaną, bo służy do wzmocnienia dobrych stosunków między Anglją a Niemcami. Caprivi oświadcza, że rząd pragnie zastósowania aktu w sprawie Kongo, nie tylko w tych stronach, dla których spisanym został, ale i w tych, do których się wyraźnie nie odnosi. Helldorf mniema, iż parlament jest obowiązany dostarczyć środków do dalszego prowadzenia polityki kolonjalnej. Cuny krytykuje zachowanie się rządu w sprawie chilijskiej — na to odpowiada Caprivi, że Niemcy nie posiadają dostatecznej liczby okrętów wojennych, aby wszędzie na czas przybyć mogły z pomocą dla obrony interesów niemieckich. W celu odszkodowania tych, którzy w wyprawie Kuenzla ucierpieli, uczynił rząd wszystko, co było możliwem. W końcu zaznacza kanclerz, iż już poprzedni rząd telegrafował do Hatzfelda, aby oświadczył Salisbury'emu, że wyprawa Petersa nie obchodzi wcale państwa. Pozycję odnośną przyjął parlament.

Berlin 6 lutego. Komisja szkolna obradowała onegdaj nad kwestją ustanawiania nauczycieli. Dep. Rintelen stawił wniosek, aby seminarja i zakłady dla preparandów opierały się na wyznaniowej podstawie, aby kierownicy, nauczyciele i nauczycielki tego zakładu należały do wyznania zakładu. Kierownikiem zakładu winien być duchowny W szkołach wyznaniowych mają być instalowani nauczyciele i nauczycielki, przeznaczeni także do udzielania religji, którzy w świadectwie przy egzaminie mają wyraźnie udzielone na to pozwolenie ze strony kompetentnych organów kościelnych. — Minister wyznań wystąpił przeciwko tym żądaniom, jako nie nadającym się do zakresu projektu. Ze strony konserwatywnej przyznano wprawdzie potrzebę uregulowania sprawy przygotowania i uzdolnienia nauczycieli, lecz zauważono, iż wystarcza wnieść w osobnej rezolucji o to, aby sprawę niebawem uregulowano na drodze prawnej. Dr. Windthorst wniósł jeszcze o dodatek do wniosku dep. Rintelena. Wszystkie wnioski komisja odrzuciła przeciwko głosom katolików.

Centrum przygotowuje do przedłożenia Sejmowi samodzielny projekt, mający na celu usunięcie niedogodności, mogących powstać z nowej ordynacji prawa wyborczego gminnego.

Ostra krytyka programu socjalno-demokratycznego wyszła z pod pióra najwyższej powagi naukowej tegoż stronnictwa Karola Marxa w *Neue Zeit* z roku 1875, którą to krytykę powtarza obecnie Fryderyk Engels. Marx nazywa ułożony na zebraniu socjalistów w Gocie a istniejący po dziś dzień program — demoralizującym, impertynenckim itd. Wyśmiewa on żądanie bezpłatnego udzielania nauki w wyższych szkołach, o przejściu zaś do socjalno-demokratycznego państwa, powiada on: „Między kapitalistycznem a komunistycznem społeczeństwem leży okres rewolucyjnego przeobrażenia jednego w drugie. Temu odpowiada także polityczny okres przejściowy, w którym państwo nie może być niczem innem, jak rewolucyjną dyktaturą proletarjatu".

ROSJA.

Petersburg 6 lutego. *Swiet* pisze: „W Helsingforsie zasiada obecnie specjalna komisja pod przewodnictwem hr. Heydena, jenerał-gubernatora Finlandji. Do komisji tej weszli senatorowie finlandcy i członkowie wydziału kodyfikacyjnego w Radzie państwa pp. I. Małyszew i P. A. Charytonow, oraz urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze sprawiedliwości A. A. Chwostow. Zadaniem komisji jest wyjaśnienie stosunku Finlandji do Rosji, na podstawie wydanych przez cara akt prawodawczych.

„Wobec uroszczeń (?!) urzędów i instytucyj finlandzkich uznano za stosowne, aby specjalna komisja sprawdziła za pomocą źródłowych badań, o ile pretensje fińskie są uzasadnione. Otóż — jak należało się spodziewać — wszechstronne i dokładne zbadanie tej kwestji doprowadziło komisję do stanowczego wniosku, iż Sejm finlandzki jest instytucją ściśle doradczą, instytucją, której car daje tylko prawo roztrząsania nadchodzących do niej projektów prawodawczych i prawo inicjatywy w kwestjach prawodawczych, ale po za tem car może niezależnie od Sejmu wydawać wszelkiego rodzaju prawa, jakie uzna za pożyteczne dla dobra kraju tego, stanowiącego integralną część carstwa rosyjskiego. Nic nie przeszkadza carowi do tworzenia i wydawania nowych praw, zupełnie niezależnie od Sejmu i to w całej dziedzinie prawodawstwa. W istniejących aktach prawodawczych nie ma pod tym względem żadnych ograniczeń".

FRANCJA.

Izba francuzka obradowała na jednem z ostatnich posiedzeń o sprawie robotniczej. Na porządku dziennym był między innemi paragraf ustawy, według którego robotnicy mieli mieć jeden dzień w tygodniu wolny od pracy. Rozumie się, że katolicy wnieśli poprawkę, aby tym dniem była niedziela i wniosek ten popierał energicznie biskup Freppel, hr. Mun i dyrektor międzynarodowej wystawy z r. 1889. Jerzy Berger. Ten ostatni powiedział między innemi, co następuje: „W Anglji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Niemczech, Szwajcarji i Holandji mimo wolności wyznania bywa i święconą niedziela a zasady wolnomyślne nie przeszkodziły nawet Proudhonowi w uznaniu święcenia niedzieli za pożyteczne. Nad tem powinni zastanowić się ustawodawcy, zamiast z fałszywej miłości dla wolności zmieniać gwałtownie i bez potrzeby dawne urządzenia".

Słowa powyższe nie trafiły przecież do przekonania większości Izby, która nie taiła się z tem, że przyjęcie poprawki uważałaby za zbyteczne ustępstwo dla katolików i odrzuciła ją 296 głosami przeciw 181. Podobny los spotkał wniosek hr. Mun, aby niewolno było zmuszać kobiety i dzieci do pracy w uznane przez ustawy dni świąteczne. Poparło go 183 posłów a przeciw było 288

Paryż 7 stycznia. Komisja budżetowa odrzuciła w zupełności tak projekt rządowy, jak wszystkie przekazane jej wnioski w sprawie podatku cukrowego. Komisja wniesie na posiedzeniu Izby, aby w tej sprawie zatrzymano stan dotychczasowy.

BELGJA.

Bruksela 6 lutego. Jedyny wybrany w Brukseli radykalny poseł, a równocześnie przewodniczący centralnego komitetu radykalnych p. Janson, wniósł w Izbie o rewizję konstytucji. Wniosek ten przecież został przez większą część sekcji odrzucony, a to z powodu, że lewica i prawica nie mogły się co do tej sprawy porozumieć. I jedna i druga strona uznaje konieczność i użyteczność rewizji konstytucji w kierunku rozszerzenia i zdemokratyzowania prawa wyborczego, ale wielka istnieje różnica zdań co do tego, kiedy i jak rozległe zmiany w konstytucji należy zaprowadzić. Wśród członków prawicy, zarówno w senacie, jak w Izbie poselskiej wielu jest za odroczeniem rewizji do r. 1892, ale za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania oświadczyła się mniejszość.

WŁOCHY.

Rzym 6 lutego. Markiz di Rudini, któremu król Humbert polecił utworzenie nowego gabinetu, należy do prawicy i jest wiceprezydentem Izby poselskiej. Liczy 54 lat, a udział w życiu publicznem począł brać bardzo rychło. Już w r. 1867 odznaczył się w Palermo, przez energiczne a szybkie zgniecenie buntu socjalistów. Roku 1868 został tamże zamianowany prefektem, a w rok później Menabrea, czyniąc zadość życzeniom prawicy, powołał go do gabinetu i powierzył mu tekę ministra spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku pozostał Rudini bardzo krótko bo na miesiąc, po jego wstąpieniu do gabinetu upadł tenże, a jego miejsce zajęło ministerjum czysto konserwatywne, zwane „Langa-Sella". Były minister spraw wewnętrznych został wybrany deputowanym, ale niewielkiem się w parlamencie cieszył powodzeniem i dla tego na pewien czas porzucił życie publiczne, aby się oddać studjom politycznym.

Dopiero z początkiem ósmego dziesiątka lat naszego stulecia wystąpił ponownie na arenie publicznej, a stósownie do swych przekonań politycznych, przyłączył się do prawicy, w której łonie od razu zajął wybitne stanowisko, a od kilku lat został przywódcą tej partji. Rudini należy do najwięcej poważanych członków parlamentu a jako mówca przedmiotowy i zdolny, każdemu trafił do przekonania i wywiera wpływ bardzo wielki. W czasie ostatnich wyborów występował mniej ostro przeciw lewicy i oświadczył się za programem Crispiego, którego bardzo często zwalczał. Przez to oddalił się nieco od niezależnych członków prawicy. Co do polityki zewnętrznej, był Rudini jeszcze zwolennikiem potrójnego przymierza.

W końcu zaznaczamy, że nowy prezes gabinetu włoskiego jest mężem wszechstronnie wykształconym, człowiekiem o imponującej powierzchowności. Za żoną wziął wielki posag i wskutek tego należy do najbogatszych arystokratów włoskich.

AMERYKA.

Ottawa 6 lutego. Izba niższa parlamentu kanadyjskiego została wczoraj rozwiązana, a nowe wybory rozpisano na dzień 26 b. m. Rząd wystosował odezwę do obywateli, aby oświadczyli, jaką mu zalecają politykę handlową. Mówią, że Kanada przez rząd angielski poczyniła Unji północno-amerykańskiej propozycje, co do ożywienia stosunków handlowych między obydwoma sąsiedniemi krajami. Rząd kanadyjski jest zdania, że na wypadek zawarcia traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi, który zatwierdzić ma parlament, lepiej będzie, aby w skład tegoż wchodzili posłowie wybrani w czasie prowadzenia rokowań w tej sprawie.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Jana z Matty i Cyrjaka, biskupa; jutro św. Apolonji panny i męczenniczki.

Rocznice. Dnia 8 lutego 1512 roku odbyła się w Krakowie koronacja Barbary Zapolskiej, pierwszej żony Zygmunta I.

Powstanie styczniowe pozostawiło w spuściźnie językowi nieznaną przedtem nazwę „uciekinier". Działo się niestety bardzo często, że zgraja niegodziwców wkradała się w szeregi powstańcze, dla zyskania żołdu i ubrania, poczem albo z punktu zbornego uciekała, albo w czasie bitwy szerzyła popłoch, podając tył za pierwszym wystrzałem. Bywały też wypadki paniki, wcale nie hańbiące, gdy się zważy, że w szeregach powstańczych, nie ujętych należycie w karby organizacji wojskowej, była młodzież, która w znacznej części broni przedtem nigdy się nie dotknęła i używać jej nie miała czasu się nauczyć. Ale też, gdzie tylko dobrała się młódź z bronią obyta, gdzie na czele stanął człek energiczny, prawdziwie wojenny, w całej pełni jaśniało prastare męztwo polskie. Przypomnijmy *bitwę pod Węgrowem dnia 8 lutego 1863 r.* Oddział pod dowództwem Sokoła, zmuszony był cofać się przed sześć razy liczniejszym nieprzyjacielem, a groziło niebezpieczeństwo, że cały oddział zginie, lub dostanie się do niewoli, bo Moskale doganiali i okrążali powstańców. Wtedy 200 powstańców rzuciło się na moskiewskie armaty; artylerzyści uciekli, ale nadbiegła piechota moskiewska i zawrzał bój zacięty. Nie było czasu nabijać karabinów, młódź nasza walczyła bagnetem do upadłego. Wszyscy bądź polegli bądź ranni dostali się do niewoli, ale oddział Sokoła ocalał, bo miał czas ujść przed pogonią. Jeden z oficerów moskiewskich, wzięty do niewoli w marcu pod Grochowiskami, gdy opowiadał o bitwie pod Węgrowem, wyrzekł te słowa: „Byłem pod Węgrowem. Gdyby powstańców ująć w karby wojskowe, dać broń dobrą i cokolwiek armat, mielibyśmy wojnę z najdzielniejszą armją w Europie". Poeta francuski August Barbier, napisał na cześć poległych pod Węgrowem wiersz pełen zapału tej treści: „Najpiękniejsze czyny poświęcenia i waleczności, jakie zna historja, powtórzyły się teraz na tej ziemi łez i niedoli. Jakby Spartanie Leonidasa 200 młodzieńców poświęca się dla ocalenia swego oddziału i ginie na pobojowisku, śpiewając: Jeszcze Polska nie zginęła".

Za duszę ś. p. Józefa Szujskiego odprawioną będzie jutro w poniedziałek o godzinie 10 rano msza św. w kościele OO. Kapucynów.

Dzisiejsze zebrania. O godz 3 popołudnin odbędzie się w sali gimnazjum św. Anny odczyt Kazimierza Bartoszewicza: „O Warszawie".

W lokalu „Zgody" odbędą się dziś zgromadzenia: członków kasy chorych przy Stow. krawców, oraz towarzyszy krawieckich; pierwsze o godz. 2 popoł., drugie zaś o godz. 4 popoł.

Jubileusz dziesięcioletni „Koła literacko-artystycznego" w Krakowie, odbędzie się w przyszłym miesiącu. Pamiętna ta chwila w rozwoju jedynej u nas instytucji, która gromadzi w swem łonie pracowników pióra i pędzla, obchodzoną ma być uroczyście. Pan K. Bartoszewicz pracuje już nad historją dziesięciolecia „Koła". Przy tej sposobności zaznaczamy, że do pierwszego wydziału „Koła" w r. 1881 należeli pp.: Juljusz Kossak (prezes), Adam Asnyk (wiceprezes), Ziemięcki (sekretarz), Odrzywolski (skarbnik), a nadto pp.: ś. p. Bartels, Bartoszewicz, Benedyktowicz, ks. Chotkowski, Gadomski, Lipiński, Pruszkowski, hr. St. Tarnowski, ś. p. Szujski, Sadowski. W historji „Koła" odegrali wybitną rolę: ś. p. Bartels i ks. Polkowski. „Koło" urządziło w r. 1883 zjazd literatów w Krakowie, wydało 2 albumy: Sobieskiego i dla Zagrzebian, ofiarowało 1000 złr. na rzecz teatru poznańskiego, dało 1000 złr. na zakupienie „Gladjatora" Welońskiego, wreszcie ogłosiło pamiętny konkurs artystyczny na rysunki do „Balladyny" Słowackiego i wydało reprodukcję „Kościuszki pod Racławicami" Matejki.

Jubileusz. P. Jan Fürbeck, naczelnik urzędu pocztowego na dworcu kolejowym obchodzi w dniu dzisiejszym 40-letni jubileusz swej pracy zawodowej. Urzędnicy poczty zbiorą się dziś w biurze p. naczelnika dla złożenia mu gratulacyj i przy tej sposobności wręczą jubilatowi dar pamiątkowy. Wieczorem odbędzie się uczta składkowa w sali hotelu „pod Różą".

Na dzisiejszą uroczystość przybyli delegaci urzędników pocztowych ze Lwowa i miast prowincjonalnych.

Z wystawy. Na wystawie sztuk pięknych zwraca powszechną uwagę nieznany rysunek Artura Grottgera robiony kredką, który przedstawia jeden z krwawych epizodów r. 1863. Powstaniec wzięty do niewoli ratuje się ucieczką, przez zabicie dwóch pilnujących go dozorców. — Nowy obraz Wojciecha Kossaka, osnuty na tle wypadków warszawskich r. 1861, pojawi się już we wtorek na wystawie. Dziś salony Tow. oświetlone będą elektrycznością.

Bal kostjumowy w „Zgodzie". Bal ten, urządzony wczoraj w sali Cechu rzeźniczego, udał się wybornie. Przedewszystkiem podnieść należy kostjumy dam, wszystkie bardzo ładne i oryginalne. Wymienić ich wszystkich niepodobna; najbardziej wpadały w oko: Greczynka, Serbka Rusinka. Panowie wystąpili także w kostjumach: widzieliśmy więc Krakowiaków, Francuzów, kontuszowca... Pysznie ucharakteryzowanym był sekretarz „Zgody" p. Dziubanowski, aranżer, w stroju chłopa z okolicy, z twarzą „udekorowaną" bardzo zabawnie. P. Dziubanowskiemu pomagał dzielnie w prowadzeniu tańców p. Splichal. Par stanęło do kadryla przeszło 40, było zatem w sali Cechu rzeźniczego pełno. Prezes „Zgody", p. Rehman, gościnnie podejmował gości.

Z teatru. *(Ad. D.)* Spóźniona pora tłómaczy mnie najzupełniej, gdy odkładam recenzję z „Honoru" Sudermanna do dnia jutrzejszego. Utwór zasługuje na to, aby o nim szerzej się rozpisać; autor dotknął w nim wielu spraw, których albo trzeba przed jego zarzutami bronić, albo je w innem postawić świetle — w przeciwnym bowiem razie pod fałszywym kątem patrzylibyśmy na przedmiot. Ograniczam się obecnie na zdaniu sprawy z gry artystów, aby później nie wracać już do tego, lecz zająć się zupełnie sztuką.

Otóż zauważyć ogólnie należy, że świat mieszczański i robotniczy pojmują nasi artyści trafnie, chociaż, jak twierdzi jeden z moich kolegów-recenzentów, znający stosunki miejscowe, — robotnik berliński ma więcej grubszych rysów w sobie, niż ich zakreślali krakowscy interpretatorowie. — Wszelako p. Ruszkowski w postać starego Heineckego wlał realizmu dosyć, a dobra charakteryzacja i konsekwencja w utrzymaniu zasadniczego tonu, wysunęły rolę na plan pierwszy. Heinecke ma złamaną rękę; kalectwo to zaznaczył p. Ruszkowski wyraźnie bezwładnością dłoni, lecz nie przekroczył w powyższym szczególe miary. P. Żelazowski, jako młody Heinecke, Robert, miał do zwyciężenia konwencjonalizm postaci, polegający na tradycyjnej szlachetności melodramatycznej bohatera, który jest dobry a nieszczęśliwy, walczy z losem, a ten, jak nieubłagana konieczność miażdży go i ze zwykłego szlaku życia wykoleja. Artysta tchnął w rolę szczery zapał i wlał w nią dużo silnego uczucia. Ustępy patetyczniejsze wypowiedział p. Żelazowski z głębokiem wzruszeniem i prawdziwą siłą — czem sobie zyskał w ostatnim akcie przeciągłe brawo. — P. Rygier był może zamało hrabią von Trast Saabergiem, lecz tłumaczył myśli autora bardzo rozumnie. — P. Werner, grający rolę radcy handlowego Mühlinga, traktował tę postać stanowczo za karykaturalnie, przez co osłabił wrażenie, jakie chciał wywołać autor, stwarzając figurę wyrafinowanego spekulanta. — Żeby powiedzieć o wszystkich męzkich rolach, w tem miejscu, dodamy, że pp. Konopka, Śliwicki, Wójcicki i Jejde wywiązali się z zadania dobrze. P. Harasymowicz (młody debiutant ze Lwowa), jak na pierwszy występ wcale nie źle się prezentował — chociaż nie zapowiadał nigdzie, że próbuje na scenie sił swoich...

Pani Wojnowska, jako matka Roberta, znakomity stworzyła typ kobiety z ludu, która ma w swem łonie wrodzone przywiązanie do dziecka, wielką słabość względem jego postępowania i bezbrzeżną rodzicielską tkliwość. Artystka chwilami (zwłaszcza w akcie trzecim) porywała grą prawdziwie dramatyczną. — Pani Wolska, panny: Kałużyńska i Koźmin dopełniły udatnej całości, którą w znacznej części podniosła także pani Siennicka, wykonaniem niewielkiej, ale dobrej roli Almy. Benefisantka, ożywiona gorącem przyjęciem i serdecznym oklaskiem na wstępie, oraz poważną liczbą kwiatów, ofiarowanych od publiczności, była w usposobieniu jak najdodatniejszem Rolę pojętą oryginalnie, umiała artystka uczynić zajmującą. I znowu stwierdzamy w grze p. Siennickiej widoczny postęp.

Publiczność zapełniła salę teatralną po brzegi i słuchała autora zdziwiona trochę, ale nie bez zaciekawienia i interesu. Po tem zachowaniu się jej widać, że widzowie uczęszczający do naszego teatru są wytrawni i umieją zapatrywać się na sztukę ze stanowiska artystycznego.

Zabawa na lodzie. Na stawie w parku krakowskim odbędzie się dziś wielka zabawa kostjumowa, urozmaicona dekoracją i ogniami sztucznemi p. Mądrzykowskiego. Przygrywać będą dwie orkiestry: „Harmonji" krakowskiej i wojskowa 20 pułku. Początek o godz. 4-ej popoł., koniec o 8-ej wieczorem.

Magistrat podaje do wiadomości interesowanych, że wykaz popisowych, urodzonych w latach 1870, 1869/1 1868, do poboru wojskowego w r. 1891 obowiązanych, przejrzeć można będzie w wydziale V magistratu, w godzinach urzędowych od godz. 11 do 2 popołudniu, począwszy od 6 do 13 lutego 1891 r.

Kto chce wskazać pominięcie lub niedokładne zamieszczenie kogo w wykazie popisowych, ma prawo uczynić to ustnie lub pisemnie w Wydziale V magistratu z należytem uzasadnieniem do dnia 28 lutego b. r.

Mający prawo do czasowego uwolnienia od zwykłej czynnej służby wojskowej z powodu stosunków familijnych, powinni najpóźniej do dnia 28 lutego b. r. złożyć w dzienniku podawczym magistratu reklamacje, poparte dowodami w §. 56 przepisów wykonawczych część I. do ustawy wojskowej wskazanemi, do czego informacyj oraz druków potrzebnych udzielą pp. komisarze obwodowi.

Reklamacje i ich załączniki wolne są od marki stemplowej.

Zwraca się uwagę tak samych popisowych, jakoteż i ich rodziców, krewnych i opiekunów, że popisowi do poboru na rok 1891 obowiązani, a w wystawionym do przejrzenia wykazie nie zamieszczeni, jeżeli do wpisania dodatkowego bądź osobiście, bądź przez zastępców się nie zgłoszą, będą w razie wykrycia ich karani w myśl §. 44, względnie §. 45 i 47 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r., l. 41 dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 15 do 2000 zła., przyczem się nadmienia, że tłumaczenie się niewiadomością ustawy, nie będzie uwzględnione.

Wzywa się nadto popisowych I. klasy wieku popisowego, t. j. urodzonych w roku 1870 do Krakowa przynależnych, aby stosując się do §. 34 przepisów wykonawczych część I. do ustawy wojskowej zgłosili się w wydziale V magistratu, dnia 14 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w celu wyciągnięcia liczby losu, wedle której w liście stawienniczej będą zapisani. Za popisowych nieobecnych przy losowaniu, wyciągnie los kto inny, a los ten jest ważny na czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także i w wyższych klasach wieku.

Magistrat wzywa zarazem popisowych, którym na mocy §§. 31 i 32 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889, l. 41 dz. u. p., jako kandydatom stanu duchownego lub jako kandydatom na nauczycieli szkół ludowych i nauczycielom przy tych zakładach, służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne prośby, zaopatrzone w przepisane dowody, wnieśli do tutejszego Magistratu, względnie do właściwego c. k. Starostwa do dnia 28 lutego 1891; popisowych zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl §. 25 wyżej powołanej ustawy, wnieśli w tym samym czasie prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyznanie im tego prawa przy poborze w r. 1891.

Wysadzenie siedmiu pilotów mostu strategicznego pod Wawelem, odbyło się wczoraj w południe. Ładunki dynamitowe zostały przygotowane przez żołnierzy inżynierji, pod kierunkiem oficerów. Patrony zapuszczono obok pilotów pod wodę i połączono je drutami z elektryczną baterją. Przy wybuchu nie było prawie słychać huku, jedynie uczuć się dało pewne wstrząśnienie. Do ładunków użyto dynamitu po 1 klg. W sąsiednich domach okna pootwierano, szyby jednak pozostały nie uszkodzone. Dość liczna publiczność przyglądała się wczorajszym ćwiczeniom wojskowym.

Na wychodztwie. Organa policyjne przyaresztowały wczoraj na tutejszym dworcu dwóch wychodźców z pow. mieleckiego, który przekroczyli ustawę wojskową.

W biurze dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione w Krakowie: a) pugilares skórzany, w którym znaduje się szkaplerz z medaljonem i rachunek kupiecki Przedmioty te znalazł w d. 18 z. m. rano, w sieni domu nr 4 przy ulicy Florjańskiej, stróż tamtejszy Wojciech Macała; b) książkę służbową Marji Kłosiowny z Borku, znalezioną w dniu 23 z. m. rano na ulicy Grodzkiej; c) portmonetkę z kilkunastoma centami, pozostawioną w d. 22 z. m. przez nieznaną osobę w kantorze p. Mendelsburga; d) klucz znaleziony w d. 25 z. m. popołudniu na ulicy Krowoderskiej.

Błąd druku.

W numerze dzisiejszym na stronnicy 1, w rubryce „Z Wielkopolski" w wierszu 21 zamiast: p. Jan Droźmirski, winno być: p. Jan *Donimirski*, następnie w wierszu 29, zamiast p. Jan Dziembowski, — p. Jan *Donimirski*.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 8 lutego: Po raz drugi: *Honor*, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Lwów 8 lutego. Spodziewają się tu, że przy przyszłych wyborach do Rady państwa, wyjdą z urny wyborczej czterej posłowie ruscy.

Lwów 8 lutego. Donoszą tu, że baron Hirsch wypłacił już przeznaczone na fundację galicyjsko bukowińską 12 miljonów franków. Według życzenia fundatora, pierwsze szkoły fundacyjne zostaną prawdopodobnie w jesieni b. r. oddane do użytku publicznego.

Lwów 8 lutego. W mieszkaniu p. Bolesława Wysloucha i w lokalu redakcji wydawanego przez niego *Przyjaciela Ludu* odbyła się rewizja policyjna, która przecież, jak się zdaje, nie dostarczyła powodów do wytoczenia mu procesu

Lwów 8 lutego. W Meduszе, powiecie stanisławowskim, przeszli włościanie z powodu sporów konkurencyjnych przy budowie cerkwi, na obrządek łaciński.

Kołomyja 8 lutego. Poseł Byk zrzekł się kandydatury na rzecz p. Meiselsa, a sam ubiegać się będzie o mandat z lwowskiej Izby handlowej.

Wiedeń 8 lutego. Wczoraj został ogłoszony wyrok w sprawie rekursu skazanych w Wadowicach ajentów emigracyjnych i ich wspólników. Trybunał kasacyjny uwzględnił rekurs o tyle, że dziesięciu oskarżonych nie uznał winnymi gwałtu publicznego, a ten punkt wyroku objął także 17 tu oskarżonych, którzy nie wnosili rekursu. Natomiast zatwierdził trybunał wyrok sądu wadowickiego, co do zarzutu oszustwa i nadużycia władzy. Kary nałożył trybunał następujące: Klausner został skazany na $1\frac{1}{2}$ roku domu karnego, Herz na 2 lata, Loewenberg na 3, Landerer na $3\frac{1}{2}$, Satger $1\frac{1}{2}$, Iwanicki, Józef Schoener i Barber na 1 rok i 4 miesiące, Ehrlich, Einhorn i Wasserberger na 1 rok, Natan Kupferman na 2 miesiące, a Lauter na 3 tygodnie. Kostecki i Księżarski zupełnie zostali uwolnieni. Rekurs Neumanna trybunał odrzucił.

Praga 8 lutego. Biskup w Koeniggraetz wydał list pasterski, w którym upomina wiernych, aby do Rady państwa nie wybierali ludzi bezbożnych. Bo wina za złe ustawy spada nietylko na bezbożnych posłów, lecz także na obywateli, którzy ich wybrali.

Petersburg 8 lutego. Car nadał arcyksięciu Ferdynandowi d'Este order św. Andrzeja.

Petersburg 8 lutego. Na balu dworskim rozpoczął tańce car z carową. Arcyksiąże Ferdynand d'Este prowadził W. księżnę Marję Pawłównę. Do pierwszego poloneza stanął arcyksiąże z carówną Przy obiedzie dworskim zajmował arcyksiąże miejsce honorowe. Car wcale nie zasiadł do stołu, lecz według miejscowego zwyczaju obchodził sale, w których ustawiono stoły.

Wczoraj zwiedzał Arcyksiąże osobliwosc miasta. Zabawi tu do przyszłego piątku a następnie uda się do Moskwy.

Petersburg 8 lutego. Półurzędowy *Journal de St. Pétersbourg* pisze: „Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este, bratanek cesarza austrjackiego przybył do naszej stolicy a ludność serdecznie wita dostojnego gościa naszego monarchy. Ludność tu upatruje słusznie w uprzejmej wizycie, jaką arcyksiąże składa z własnego popędu, oznakę przyjaznych stosunków między dwiema najdostojniejszemi dynastjami oraz rękojmię ogólnie upragnionego pokoju, co także pomyślnie wpłynie na utrzymanie przyjacielskich stosunków między dwoma sąsiedniemi państwami".

Petersburg 8 lutego. Wielki strejk wybuchł w tutejszych warsztatach okrętowych. Przeszło 3000 robotników zawiesiło pracę. Jeden z urzędników, który ostro wystąpił przeciw nieposłusznym, odniósł ciężkie rany. Dyrektor policji gen. Gresser, został wyszydzony. Nawet wielki książe Sergjusz nie zdołał uspokoić wzburzonych robotników Ponieważ obawiano się, aby robotnicy nie podpalili warsztatów, sprowadzono wojsko, które ich rozpędziło, a przywódcy zostali aresztowani.

Berlin 8 lutego. Szefem generalnego sztabu zamianował cesarz starszego kwatermistrza, hr. Alfreda Schlieffen

Berlin 8 lutego. Zarząd centralnego Stowarzyszenia niemieckich przemysłowców, ogłosił uchwały swe w sprawie rokowań co do traktatu handlowego, jaki zawrzeć mają Niemcy z Austro Węgrami. Przemysłowcy oświadczają, że celem utrzymania pracy przemysłowej w Niemczech na dotychczasowem stanowisku, interesy rolnictwa i przemysłu uważane być muszą za wspólne.

Frankfurt 8 lutego. *Frankfurter Ztg.* ogłasza list Rudiniego, w którym tenże oświadczył się za utrzymaniem trójprzymierza i dodał, że bez niego nie możnaby zaprowadzić oszczędności w budżecie wojskowym.

Rzym 8 lutego. Zapewniają tu, że prezydjum w nowym gabinecie i sprawy zagraniczne obejmie Rudini, sprawy wewnętrzne Nicotera, Luzzeotti Fresow Pelloux tekę ministra wojny, Brauca finanse. Saracco nie wejdzie do gabinetu, który dziś ma się stanowczo ukonstytuować.

Sofja 8 lutego. Minister wojny usunął z armji bułgarskiej komendę rosyjską, zaprowadzając bułgarską, a równocześnie rozporządził, że pięciu oficerów ma się udać do Turynu, dwóch do Brukseli, a trzech do Wiednia, aby tam odbyć studja wojskowe.

Lizbona 8 lutego. Alvez Veiga, naczelnik rewolucji w Oporto, zbiegł do Hiszpanji.

Londyn 8 lutego. Utrzymują tu, że rząd rosyjski odłożył wykonanie ustaw wyjątkowych przeciw żydom na czas nieograniczony a nastąpiło to na żądanie ministra skarbu, który przytaczał względy natury finansowej. Natomiast wydał generał Hurko bardzo ostre przepisy przeciw żydom, uchylającym się od służby wojskowej.

Wiedeń 8 lutego. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe $307\frac{1}{8}$, Laenderbanku 217.75, Renta złota 104.60, renta majowa 92·07.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	10	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	92	10	4½% Obl. Poż		
„ 4% złota.	109	15	kraj. galic. .	—	—
„ 5% pa. nie	102	35	5% List. zas. g.		
Akc. ban. A W..	935	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	50	4½% Listy zas.		
Londyn	114	10	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	04½	Akc. Länder ..	217	75
Dukaty	5	41	„ kol. Kar.-L.	211	75
Marki	56	07½	„ „ lw.-czer.	232	50
5% Ren. w. pap.	100	95	„ „ połudn..	129	87
4% „ „ złota	104	?0	Ruble	132	50
Losy prem. w..	137	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 lutego.

Bank. austr. ...	178	40	4% Lis. lik. pol.	70	20
Krótki Wiedeń	178	20	Ak. kol. Kar. L.	94	25
Banknoty ros..	236	75	austr. kred.	176	12
5% Lis. zas. pol.	73	60	Ultimo Ruble .	237	—

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów: *Prospekt na dzieło Stanisława Witkiewicza „Na Przełęczy"*.

Wydawca i redaktor główny: Dr Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki